

Karl R. Popper, Konrad Lorenz, Kreuzer

Przyszłość jest otwarta : część pierwsza

Nowa Krytyka 3, 133-140

1992

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Karl R. Popper/Konrad Lorenz

Przyszłość jest otwarta*

(Część pierwsza)

Rozmowa przy kominku między Karlem R. Popperem
i Konradem Lorenzem (21 lutego 1983)

Kreuzer: Panie profesorze Popper, panie profesorze Lorenz, powinniśmy na początku wyjaśnić szczególność tej rozmowy. Nie jest to żaden wywiad, żadna dyskusja, to nie jest żaden spór, to nie jest żadna dysputa, gdyż do tego koniecznie potrzeba sali wykładowej. Jest to rozmowa przy kominku między starymi przyjaciółmi, i ja jestem tu tylko po to, by do tej rozmowy zachęcić. To powinna być rozmowa pomiędzy wami, moi panowie profesorowie. Istnieje dokładnie biograficzna przyczyna: dwie w osiemdziesiąte rocznice urodzin - jedna w zeszłym roku, jedna w tym roku. Być może jest wskazane, by na początku wnieść trochę sentymentalności i nostalgii w tę rozmowę. Wierzę, że dobrym byłoby hasło - Selma Lagerlöf. Z panów biografii wiadomo, jakie znaczenie miały książki Lagerlöf w ich dzieciństwie.

Lorenz: Poznaliśmy siebie bawiąc się w Indian. Karl już wtedy zaczął być znany z "rogów" pozytywizmu i Szkoły Wiedeńskiej. Innymi byliśmy jeszcze jako dzieci. W czasie zabaw w Indian przywiązywaliśmy go jako "błądą twarz" do drzewa, o co nigdy nie był zły. Co się teraz tyczy Selmy Lagerlöf, Karl by to w przybliżeniu tak powiedział: byliśmy obaj pod wpływem Selmy Lagerlöf, tylko z tą różnicą, że on zakochał się w Selmie Lagerlöf - ja zaś w dzikich gęsiach. Co się mnie tyczy, był to dla mnie rzeczywiście czas rozstrzy-

* Karl R. Popper/Konrad Lorenz: *Die Zukunft ist offen*. München-Zürich 1985.

gający. Moje postanowienie w stosunku do dzikich gęsi wiąże się z tym, iż od początku byłem przekonany, że zwierzęta także są ludźmi.

Popper: Byłem bardzo pod wrażeniem Konrada: był wielkim i walecznym przywódcą indiańskim. O pozytywizmie i Szkole Wiedeńskiej wiedziałem wtedy raczej dokładnie tyle co on, albo jakikolwiek inny Indianin - rzeczywiście nic. Selma Lagerlöf zrobiła na mnie wielkie wrażenie, ale szczególnie wpłynęła na mnie historia z psem myśliwskim Karrem i młodym łosiem Graufellem.

Kreuzer: Jest to także bardzo piękna historia...

Popper: Piękna historia o ludzkiej przyjaźni. Zakochałem się w Selmie Lagerlöf i dalej czytałem jej książki. Nie wszystkie równie chętnie, np. nigdy nie podobała mi się "Die Gosta-Berling Saga".

Lorenz: Rozumiem...

Popper: Być może jej najpiękniejszą książką jest "Niebiańskie życie". Została napisana podczas pierwszej wojny światowej i była ogromnym protestem przeciw wojnie. Przedstawiony w niej postępek jest niezwykle okrutny. Był to opis, jak zwłoki po bitwie pod Skagerrakiem wyrzucane są na szwedzkie wybrzeże. I ta książka wstrząsa poprzez zwrócenie uwagi na świętość życia.

W poszukiwaniu lepszego świata

Kreuzer: Wierzę, że te dwie uwagi o Selmie Lagerlöf wskazują na różnicę w podstawowych motywach waszego życia. Konstatacja, że zwierzęta są ludźmi, gorące zainteresowanie znajdowane w podobieństwie między zwierzęciem i człowiekiem, mocne zaangażowanie ujawnia się przez to w sensie moralnym, a także politycznym. Sądzę, że nie powinniście teraz opowiadać swoich biografii, po większej części znanych, były one przedstawiane wcześniej.

Powinniście spróbować posunąć się w stronę korzeni naszego tematu. Idzie tu naturalnie o ewolucję, o teorię darwinowską. Chciałbym zwrócić uwagę na pewien podstawowy problem, który w ostatnim stuleciu spotyka się u wszystkich poważnych i wziętych badaczy w pierwszym planie: problem ortogenezy, pytanie, jak i dlaczego ewolucja jest kierowana, także pytanie szczególne - jak wyjaśnić jej tempo, czy będzie można wyjaśnić ewolucję w sposób najprostszy tylko przez przypadek i konieczność, przez mutację i se-

lekcję, czy z konieczności zachodzi ona nie od czterech miliardów lat, lecz od setek miliardów lat, o czym świadczy dzisiejsza żyjąca powierzchnia Ziemi. W tym sensie należy pamiętać o czymś, co w teorii darwinowskiej określiłem "demonem Lamarka", tzn. przypuszczenie, że zawiera ona jakiś porządkujący, przyspieszający i kreatywnie kształtujący element. Przypominam sobie, że Popper cytuje Bergsona i tę *elan vital*, siłę życia, sprowadzam do Prigogina z jego teorią bifurkacji, do gry uwarunkowań Manfreda Eigena, które to wszystko czynią możliwym. Sprowadzam do Campbella z jego ideą *down ward cusation*, że coś "z góry" ją urzeczywistnia. U was, panie profesorze Lorenz, nazywa się to "fulguracja" - błyskawiczne rozświetlenie horyzontu rozwoju.

Lorenz: Fulguracja, zdarzenie całkowicie nowe, nie istniejące nigdy wcześniej, jest jakimś warunkiem wstępnym tempa rozwoju. Tak musi być, ponieważ zachodziło ono o wiele za wolno; musi tu być także sprzężenie zwrotne rezultatu - musi ono zachodzić już przy hipercyklu Manfreda Eigena. Co jest istotne dla wyższego rozwoju, tego raczej nie wiemy. Wierzę, że nie powinno się używać na próżno imienia Boga; niczego nie powinno się nadużywać. "Daimonion" Sokratesa jest tutaj jeszcze taktowną wskazówką. Kiedy się o "NIM", jako o osobie, mówi zaimkiem "ON", jest to już szkalowanie Boga. Fakty dowodzą, że ewolucja w całości przebiega "poza tym". Kiedy przyjmuję za jakieś pierwotne wyżej rozwinięte żywe istoty w ewolucji, w mojej niepodważalnej ocenie, czego nie da się zaprzeczyć, bowiem żarłaczce dewońskie są wyższymi istotami niż trylobity z kambru, krótko mówiąc, przyjmuję, że zmierza to ku górze. Manfred Eigen powiedział, że jest to gra wszystkiego ze wszystkim. Mała bańka piany - chętnie posłużę się tym obrazkiem - nie będzie podnosić się do góry, kiedy nie będzie w jakiś sposób osadzona od dołu. Czym właściwie jest kreatywność, tego nie wiemy. Dłgie lata pozostawałem w wielkim, chcę powiedzieć rozpaczliwym pesymizmie, póki Jacques Monod sądził, iż czysty przypadek rządzi w tworzeniu. Nie rozumiem Manfreda Eigena do końca, ponieważ jestem złym matematykiem, lecz powiedział mi on: już w obrębie molekularnym rozgrywa się coś, co ma w sobie godny uwagi sens porządkujący. Zmierza ono w ogólności ku "górze", ale w jednostkowym przypadku jest ono przypadkowe. To, że nagle zwierzę ssące pozostaje zwierzęciem wodnym, waleniem lub delfinem, że więc kierunek ulegnie zmianie pod ostrym kątem, jest nie do przewidzenia i nie do przepowiedzenia. W tym skrywa się raczej wolność. Antropolog Feuerbach, wuj filozofa Feuerbacha, powiedział: Darwin chciał nam wmówić, że kaleczenie języka i improwizacja dają nowe

utwory, że jakaś nieuporządkowana fantazja tworzy nowe. Nie mogę tej krytyki przyjąć. Dla mnie leży w tej nieokreśloności ważny moment wolnościowy. Co znaczy ta "improwizacja"? Czy Bóg jest aktorem, który mówi, jak napisał o nim Friedrich Schiller, lub jest sam poeta, który swą fantazję wnosi w grę?

Kreuzer: Rozmyślnie nie chcę mówić o żywym Bogu Theilharda de Chardina, lecz o demonie Lamarcka - wyłącznie pewnym "demonie naukowym", wprowadzonym przez Lamarcka, Loschmidta albo "demonie Maxwella", by spowodować unaocznienie naukowego problemu.

Lorenz: Tak, demon Maxwella wie wszystko o wszystkich molekułach. Mój przyjaciel Sexl, fizyk teoretyczny, powiedział mi, że nieprzewidywalność molekularna jest już tak silna w obrębie makroskopowym, że przy siedmiokrotnym wzajemnym zderzeniu nie można przewidzieć, w którym kierunku pobiegnie kula. I to jest decydujące.

Kreuzer: Lecz przecież podstawowym pytaniem jest: jak można z tej konieczności powstawania czystego powtórzenia z przypadku, które jest tylko jakimś błędem, jak można więc z dwóch idiotyzmów wyprowadzić płomienny napór życia i ducha?

Lorenz: Tak, chciałbym się chętnie o tym dowiedzieć.

Kreuzer: Dokąd zmierza kreatywność?

Popper: Chcę w następstwie tego, co mówił Konrad Lorenz, powiedzieć, że czytałem w ostatnich dniach "Odwrotną stronę zwierciadła" i byłem zaskoczony tym, jak wiele istnieje punktów, w których jesteśmy zgodni. Także z tym wszystkim, co teraz powiedziałeś, Konradzie, zgadzam się całkowicie. Życie szuka jakiegoś lepszego świata. Każda pojedyncza istota żywa szuka, by znaleźć jakiś lepszy świat, by tam przynajmniej pozostać, by swobodniej popływać, gdzie ten świat jest lepszy. Dzieje się to od ameby aż po nas. W tym kierunku zmierzają nasze życzenia, nasze nadzieje, nasza utopia, by znaleźć jakiś idealny świat. W pewnym stopniu jest to w nas osadzone przez darwinowski dobór. To nie potrzebuje do nas przychodzić od zewnątrz. Po prostu jest nieprawdą, że będziemy przez środowisko "przeformowani". Poszukujemy *środowiska* i *formujemy* je *aktywnie*. Nagi gen poszukuje w otoczeniu protein, by sobie z nich stworzyć płaszcz, który jest w istocie jego lepszym środowiskiem. A jeśli idzie o nas, czy my sami nie wkładamy skórzanej kurtki albo wełnianej kamizelki? Poszukujemy przetrwania, naszego bez-

pośredniego i dalszego środowiska, zamykając cały świat przed zmiennością i modyfikacją. Nasza wola gra zatem istotną rolę w całych dziejach. Jest to być może odpowiedź, której mogę udzielić na pytanie o kreatywność. Lecz chciałem zaakcentować to, że *ja nic nie wiem*. Skoro ty wspominałeś "Daimoniona" Sokratesa, to chcę się zgodzić z doradzaniem Sokratesa jako nie wiedzący, jako człowiek, by mieć świadomość, że nic nie wiem. My nie wiemy tutaj także nic. To, co teraz powiedziałem jest moim przypuszczeniem, ale będę obstawać, że rola istoty żywej, która szuka lepszego świata - nie powinna być niedoceniona. Jesteśmy poszukiwaczami, życie jest *powątpiewaniem* greckim: poszukiwaniem - od początku. Ono jest *całkiem* zadowolone z warunków, które ma. I jest śmiałe w swych przygodach.

Życie jest przygodą, życie jest ryzykiem

Kreuzer: Czy poszukiwanie lepszego świata jasne jest z tego powodu, że daje element kreatywny, który coś "od góry" urzeczywistnia, tj. system uwarunkowań określających kierunek ewolucji?

Lorenz: Powiedziałbym - *pozornie* "od góry". W rzeczywistości wcześniej całe uniwersum zostało tak utworzone, że przynajmniej istnieje możliwość dla aktywności, dla "woli", jak Karl to dopiero powiedział. To jest fałszywe albo robi fałszywe wrażenie, kiedy mówi się, że życie próbuje ślepo naokoło i w ten sposób zmierza ku górze. Istnieje o wiele bardziej przekonujący i ludzki sposób przedstawiania tego, by tak rzec: życie jest pewnym przebiegiem *poszukująco-poznawczym*. "Życie jest uczeniem się", o czym mówiliśmy w naszej rozmowie telewizyjnej. Życie jest więc tworzeniem przez selekcję - można powiedzieć, bez jakiegokolwiek odchodzenia od Darwina, że ono faktycznie zużywa, spożywa środowisko w żywych systemach, wyrażając się cybernetycznie. W organizmie powstaje całkowity obraz środowiska i jest *aktywnie* wokół naprawdę wypróbowywany. To próbowanie wokół jest aktywnością a nie pasywnym oczekiwaniem życia. Życie podejmuje się czegoś, czymś ryzykuje. Nie odgrywa większej roli, że to ryzykowanie ujawnia się także jako błąd. Życie ryzykuje, eksperymentuje. Pewien wielki koncern chemiczny wkłada także jakąś dużą część swoich zysków w laboratorium, ponieważ musi jasno wiedzieć, co się opłaca. Taka jest przeszłość, ewolucja więc tak szybko działa, a jak ona faktycznie przebiega,

o tym więcej dowiadujemy się z kilku miliardów lat, które radiolodzy nam przedstawili - czyż nie?

Popper: Wszystko dokładnie zaakceptowałem, lecz "bez pewności". Ono jest koniecznie ryzykiem. Ono jest zawsze ryzykiem.

Lorenz: Dokładnie tak, powrócę jednak do "pewności". Z dużym prawdopodobieństwem, z dokładniejszym prawdopodobieństwem. Tu masz zupełną rację.

Popper: Tu jest ryzyko i w końcu jest ono tak prawdopodobne, że życie w przyszłości może zagać. O pewności nie ma mowy. My musimy umrzeć i być może musi także umrzeć życie.

Lorenz: Gotowość przyjęcia ryzyka poszukiwania jest nierozwiązywalna w świecie złożonym optymalnie. Rzeczywiście, ono pojawia się także w zewie środowiska. Życie szuka problemów, ale oferta na problemy jest znacząca dla odniesienia sukcesu. Brak zapotrzebowania na problemy może wywoływać stagnację. Można to zobaczyć na przykładzie "żywych skamielin" jako istot żywych, które się nie zmieniły od wielu milionów lat, ponieważ żyją w optymalnej niszy ekologicznej i nie mają żadnej potrzeby, by się zmieniać. Na łąkach w Altenbergu żyje rak, którego jaja mogą po złożeniu leżeć suche przez trzydzieści lat. Skąd jajo wie, że po długich dziesiątkach lat czekania nastąpi wylew, którego termin nie jest znany? Krab ten był tu w 1908 roku, następnie w 1928 roku i jeszcze raz podczas wojny - tego nie wiem dokładnie, ponieważ byłem zmilitaryzowany. Ten sam krab występuje niezmienny w kolejnych warstwach triasu. Częściej krab ten był znajdowany w dawnych czasach, kiedy nie było konkurencji. Od tamtego czasu pozostał takim, jakim jest jeszcze dzisiaj. Można zauważyć, że do tego, by ewolucja rozwijała, musi zachodzić gra pomiędzy wieloma komponentami w jej przebiegu, i życie musi każdorazowo zasiedlić głęboko niszą ekologiczną, by następnie zajmować coraz wyższe i cięższe nisze. Kiedy mówimy o "wyższości", nie powinniśmy także zapominać, że nasz mózg, który feruje oceny, sam jest produktem ewolucji. Nie tylko prawdziwe ludzkie odczuwanie wyraża tak dalece przeszłość ewolucji, lecz także znajduje się w grze jak nasz mózg, grze wszystkiego ze wszystkim, w świecie zewnętrznym.

Pojęcie wyższości przysługuje bezwarunkowo, choć nie da się przewidywać, że dziwnym sposobem swobodnie prowadzi rzeczywistość ogólnie ku "górze". Jest to zjawisko obiektywne w rozwoju życia, ale także zawiera subiektywność naszych oceniających odczuć.

Nisze - nie znajdujemy, lecz wynajdujemy

Kreuzer: Panie profesorze Lorenz, wspomniiał pan w dowód przyjaźni tytuł naszej rozmowy z roku 1981 "Życie jest uczeniem się". Odniosłem wrażenie w poprzednich i kolejnych rozmowach z profesorem Popperem, że nie ma w nich sprzeczności, ale każdorazowo powstaje potrzeba wyjaśnienia różnicy. Dla mnie oznacza to, co u profesora Poppera usłyszałem i przeczytałem, że "Życie jest uczeniem się", że życiem są teorie, hipotezy znajdujące się w świecie i na szczęście potwierdzone. Stało się to dla mnie bardziej prawdziwe, gdy w rozmowie nie mogliśmy jasno ująć, czy rzeczywiście istnieją tu jakieś przeciwieństwa, albo czy powinno się formułując je, rozwickłać pogodzenie odmiennych stanowisk lub je wskazywać.

Popper: Powtarzam, od początku prawdopodobnie życie szuka przy pomocy darwinowskiej selekcji jakiegoś lepszego świata. Ty, Konradzie, mówiłeś o niszy ekologicznej. Mogę cię tylko skrytykować w jednym aspekcie. Mówiłeś o zajmowaniu niszy ekologicznej. Wydaje się więc jakby nisza ekologiczna była zadawana. One takimi nie są. Nisze ekologiczne bywają podczas życia wynajdywane.

Lorenz: W pełni prawda.

Popper: W danej sposobności wszystko jest możliwe. Nisza ekologiczna stanie się sobą najpierw przez jakieś życie. Życie oczekuje, życie pracuje, jakby miało nadzieję, by znaleźć lepszy świat, by znaleźć lepsze nisze ekologiczne. Rośliny i zwierzęta są gotowe, by zaryzykować przygodę w nowych niszach ekologicznych.

Lorenz: Rzeczywiście.

Popper: Istoty żywe bez inicjatywy, ciekawości i fantazji muszą walczyć o zajęte już nisze ekologiczne. Tamte przeciwnie, one mają inicjatywę i wynajdują nowe nisze ekologiczne, by je opanować. Interesujące, że już od pierwszego momentu istoty żywe przerabiały nisze ekologiczne. Przy okazji chcę zresztą zrobić jedną uwagę. Można powiedzieć, wedle mojego mniemania, więcej o "wyobcowaniu". Chciałem rzec, iż życie samo tworzy wyobcowanie. Ono samo odsuwa się trwale od swej naturalnej niszy ekologicznej, rzuca się w przygodę i wchodzi w nieznaną niszę. Kiedy jakiś nagi gen znajduje membranę lub kiedy ubieramy się w jakiś płaszcz, to jest to pojawianie się obcości względem nagiego bycia. Wstrzymuję się jednak od gadaniny o obcości, by nie było to śmieszne i lekkomyślne. Idzie tu o przygodę życia, czyli że nowe i obce zawsze ryzykuje i szuka.

Odgrywa to ważną rolę w wyższym rozwoju. Nie wyjaśnia w pełni wyższego rozwoju, ale gra w nim rolę rozstrzygającą.

Kreuzer: Panie profesorze Lorenz, powiedział pan kiedyś, że nie ma tak bezsensownego zdania jak Ben Akiba: "Wszystko już było".

Lorenz: Tak! Mówię, że "niczego nie było".

Popper: Dokładnie tak.

Lorenz: Rozpaliłeś we mnie jasność wielkiego myśliciela. Myślę, że ten, który ponad poziom przystosowania coś ryzykuje, jest jedno piętro wyżej, kiedy odniesie sukces. I to jest dla mnie rzeczywiście nowa myśl, którą z tej rozmowy dla siebie wynoszę i która mi wiele wyjaśnia. Podoba mi się jako przykład rozłupywanie skał w morzu. Łatwo mówić, żartując, że w rozłupywaniu odnajduje się ślad inteligencji. Mogą to rozcgiwizdy, mogą to ślimaki. Łatwo z innej strony mówić żartobliwie o ślimakach, że mogą bardzo szybko pływać. Lecz kiedy się szuka jakiegoś zwierzęcia, które orientuje się w rozłupywaniu, tak jest, które uczy się rozłupywania od zewnątrz, ale także szybko pływa, musi się iść pod górę do najrozumnniejszych rybek koralowych. Jedno piętro wyżej będzie więc rozwiązany we właściwy sposób problem rozłupywania skał.

Zgadzam się więc z tobą, że jest zrozumiałe, iż każda istota żywa robi sobie swoją niszę ekologiczną i prawie zawsze ją przede wszystkim. To, co powiedziałeś o radosnym ryzyku, w następstwie którego pojawia się kolejne piętro, zgadza się dokładnie z moimi odczuciami na ten temat. Kiedy istota żywa coś nowego odkryje, czym ryzykować musi naprawdę - o tyle więcej ryzykować - jest wyżej i chce jeszcze wyżej.

Popper: Dlatego wcześniej przeciw "pewności" protestowałem.

Lorenz: Z całkowitą racją.

Z języka niemieckiego przełożył
IGNACY S. FIUT
(ciąg dalszy w następnym numerze)